№ 273 Rok XI. SOSNOWIEC — środa 25 sierpnia 1920 roku. Cena numeru 2 mk.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

ś. p.

ANDRZEJ MIELĘCKI

doktór medycyny

zginął śmiercią męczeńską z rąk hord niemieckich w Katowicach d. 17 b. m.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafjalnym w Sosnowcu dnia 26 b. m. o g. 9 1/2 rano, poczem nastąpi przeniesienie zwłok na dworzec kolejowy w Sosnowcu dla przewiezienia do grobów rodzinnych do Koźminka, o czem zawiadamiają zrozpaczeni

Żona, córka i rodzeństwo.

Polska musi być wielką i potężną!

Uwagi na czasie

Sosnowiec, 25 sierpnia.

„Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły" — powiedzianoby o nas, gdyby nie to, że zając polski okazał się lwem i psy odpędził precz

Tych „serdecznych" swoich poznaliśmy jednak w nieszczęściu. Nie mówimy o państwach nadbałtyckich i Rumunji, które widząc pogrom Polski, zaczęły drżeć o własną skurę i trąbić o swej neutralności. Pomijamy Czecho-Słowację i Niemcy, dla których potężna Polska jest wprost nie do pomyślenia. Nie wspominamy o Austrji, Jugosławji, Włoszech i Anglji. Nie możemy jednak przemilczeć faktu, że nawet Belgia uważała za stosowne kopnąć konającego, jak jej się wydało, lwa ogłoszeniem neutralności i zatrzymaniem transportów dla Polski!

Dziś gdy Polska strząsnęła z siebie gada bolszewickiego, gdy znów wstała pełna chwały i blasku, gdy pokazała światu swą niespożytą moc, widzimy znów wokół przyjemne uśmiechy i słyszymy gratulacje..

Już i Lloyd George innym okiem patrzy na Polskę i wraz z Włochami zamierza zastosować do Polski traktat wersalski przynajmniej w tej jego części, która mówi o Gdańsku, że ma być portem dla nas!

Nieszczęście nasze przekonało nas, że tylko na Francję i na Stany Zjednoczone w szczęściu i nieszczęściu liczyć możemy i z pamiętajmy to sobie dobrze, a jednocześnie nie zapominajmy, że tylko wielka i silna Polska będzie się cieszyć uznaniem i sympatją świata.

Niechże więc powodzenie nasze na froncie nie uśpi czujności naszej, niech ani na chwilę nie oderwie nas od pracy nad odbudową wielkiej i potężnej Polski. Niech to powodzenie nasze nie zmniejszy ani na jotę ofiarności naszej, lecz owszem zwiększy ją do granic ostatecznych, byśmy zacz nie stracili tego, co żołnierz polski krwią i poświęceniem bezgranicznym zdobył

Polska musi być wielka i potężna, albo nie będzie jej wcale. Tertium non datur!

(r.)

Przyśpieszenie plebiscytu na G. Śląsku.

Głosowanie w końcu października.

Paryż, 24 sierpnia.

(Tel wł.)

Z racji znanych wypadków przyspieszono plebiscyt na G Śląsku.

„Jornal de Debats" i „Echo de Paris" ogłaszają informacje ze źródeł urzędowych, iż termin plebiscytu na G. Śląsku wyznaczono na 4-ty tydzień października.

Samoobrona polaków na G. Śląsku.

Ruch wyzwoleńczy szerzy się dalej.

Sosnowiec, 25 sierpnia.

W pierwszym dniu wystąpienia polaków w obronie swego życia i mienia przed bandami zbirów niemieckich podkreśliliśmy z całą stanowczością, że ruch ten jest tylko samoobroną, a nie powstaniem, gdyż polacy mimo wszystko chcą uszanować traktat wersalski i złączyć G. Śląsk z macierzą bez użycia przemocy, na zasadzie głosowania,

Bandy niemieckie, rekrutujące się ze wszystkich sfer społecznych, popierane przez policję i przez prasę, chciały w samą rocznicę powstania zabić w polakach samą myśl połączenia się z Polską. Bandy te przeliczyły się jednak ze swymi siłami i gdy po ohydnych mordach i rabunkach nastąpił straszny odwet polski, wszyscy niemcy naraz wypierają się udziału w napadach na polaków i uciekają się pod opiekuńcze skrzydła komisji ententy.

Cała plugawa prasa niemiecka krzyczy w niebogłosy, że napady i mordy dokonywane były przez męty społeczne i wszyscy niemcy nie mogą być odpowiedzialni za te łajdackie wypadki.

W tym twierdzeniu maluje się cała podłość charakteru niemieckiego. Kiedy myśleli, że uda im się rozbroić i wypędzić francuzów, a polaków wymordować, wtedy nie było mowy o mętach. Boć przecież do komisji ententy przychodziła delegacja wszystkich związków i instytucji niemieckich i w imieniu tysięcy członków żądała od wojsk okupacyjnych złożenia broni i opuszczenia G. Śląska. Czy to męty wysyłały delegację? Czy męty stały przed lokalem komisji w celu poparcia żądań delegacji, a potym paliły komisarjat polski i mordowały bezbronnych polaków?

Nie, to nie były męty, lecz całe społeczeństwo niemieckie G. Śląska, które w całości bezsprzecznie można nazwać mętami tego nieszczęsnego kraju!

Polacy po roku cierpień zdecydowali się wreszcie zdobyć siłą to równouprawnienie, które im obiecała najuroczyściej komisja ententy po przybyciu na G. Śląsk, ale tylko na papierze. Wzięto się do pracy po polsku: hojnie zapłacono szwabom za ich zbrodnie i ujęto w swe ręce ochronę życia i mienia ludności.

Dziś, jak stwierdzają sami niemcy, w rękach polskich znajdują się powiaty: pszczyński, rybnicki, katowicki, bytomski, zabrski, tarnowski i głubczycki z wyjątkiem niektórych większych miast zniemczonych.

We wszystkich tych miejscowościach panuje porządek wzorowy, gdyż wszędzie utworzono komitety obywatelskie, do których powołano i lojalnie myślących niemców, a samoobrona polska pełni funkcję policji.

Hakata śląska jest wprost przerażona tym nagłym przewrotem i śle skargi do komisji ententy z jednej strony, a do rządu berlińskiego z drugiej, używając w swych skargach argumentów, które świadczą, że wystąpienie polaków było konieczne, jeśli G. Śląsk nie miał być stracony dla Polski.

(r.)

Koniec zycherki.

Bytom, 24 sierpnia.

(P. A. T.)

Kontroler koalicyjny m. Bytomia pułk. franc. Dupuy zawiadomił oficjalnie d. 24 b. m. pierwszego burmistrza Bytomia i przedstawicieli komisarjatu plebisc. polskiego i niemieckiego, że si herheitswehr zostanie usunięty z terenu plebiscytowego, a będzie utworzona policja plebiscytowa. Aby można jaknajprędzej usunąć si herheitswehr z Bytomia, Bytom i Frydenshuta ma otrzymać straż obywatelską, która ma pełnić służbę aż do ustanowienia policji plebiscytowej.

Straż ob. w Bytomiu składać się będzie z 200 ludzi, a na Frydenshucie z 50. Połowa oficerów będzie niemieckich, połowa polskich. Listę kandydatów przedłożyć mają obie strony w 48 godzin.

Sprawa pokoju z bolszewikami.

Anglja przesyła ultimatum do Moskwy.

Berlin, 24 sierpnia.

(Tel. wł.)

„Deutsche Allg. Ztg.“ donosi z Lucerny:

Rokowania w Lucernie (włosko-angielskie, przyp. red.) doprowadziły do zupełnego porozumienia. Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanych kół angielskich, minister angielski otrzymał onegdaj rano ostateczny tekst warunków pokoju polsko bolszewickiego, co skłoniło go **do zupełnej zmiany swego stosunku do bolszewików.**

Lloyd George skonstatował, że te warunki różnią się całkiem od warunków, o których zapewniał go Kamieniew i dla tego upatruje w nich niedotrzymywanie słowa ze strony rządu bolszewickiego i uważa za niemożliwe dalsze rokowania z Moskwą nie tylko polityczne, ale i gospodarcze.

Wszystkie umowy dotychczasowe rząd angielski uznaje za rozwiązane i postanawia wysłać do Moskwy ultimatum z terminem tygodniowym.

Jednocześnie Lloyd George zmienił całkowicie swe zapatrywania na sprawę gdańską i wraz z rządem włoskim wystąpił do Francji z wnioskiem przyznania Polsce **nieograniczonego korzystania z portu i wszelkiej komunikacji** na terytorjum Gdańsk.

Bolszewicy znów kradną depesze.

Warszawa, 24 sierpnia.

(P. A. T.)

Min. spr. zagr. otrzymało dziś rano 3-cią depeszę radjotelegraficzną od delegacji polskiej z Mińska № 5.

Znowu przeto jeden dowód więcej, jak utrudniona, a nawet uniemożliwiona jest wymiana myśli między min. spr. zagr. a przedstawicielami delegacji w Mińsku. Brakujący telegram № 3 konieczny jest do zrozumienia i wyrobienia sobie poglądu na tok pertraktacji pokojowych. Mimo więc, że władze sowieckie usprawiedliwiają się ciągle i zaznaczają, że nie będą robić delegacji polskiej żadnych przeszkód w komunikowaniu się, jasną jest rzeczą, że faktycznie sowiety starają się wszelkimi siłami wymianę zdań utrudnić i zupełnie ją uniemożliwić. Udaje się to w znacznej mierze przez niedopuszczenie do nas co 2-ej depeszy.

Radjotelegram świeżo otrzymany głosi: Bolszewicy zachowywali na dzisiejszym zebraniu nadal pewność siebie.

Daniszewski powiedział między innymi w prowizorycznej odpowiedzi na naszą deklarację, że front polski jest kierowany przez Francję jako część ogólnego frontu. Rosja sowiecka nie może się wyrzec swego punktu widzenia w kwestji rozbrojenia. Zanim Polska nie dowiedzie, że działa jako państwo suwerenne, stanowisko nasze utrzymaliśmy.

Na następnym posiedzeniu nastąpi szczegółowa odpowiedź rosyjska. Protokuł zebrania wyślemy. Kurjer z Warszawy przekroczył linję frontu i jedzie koleją do Mińska. Radjotelegram № 4 otrzymaliśmy na kilka godzin wcześniej; zawiera on tylko 15 punktów bolszewickich warunków pokojowych, znanych już z depeszy Pata.

Protest w sprawie zakładników.

Warszawa, 24 sierpnia.

Przewodniczący komisji polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża do spraw zakładników i jeńców wysłał do Moskwy do rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża następującą radjodepeszę w sprawie naszych zakładników, więzionych w Rosji:

Rosyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, działając na podstawie należytego mandatu rady komisarzy ludowych rosyjskiej socjalistycznej federacyjnej republiki sowietów, złożyło w dniu 30 października 1919 r. uroczyste oficjalne oświadczenie o niestosowaniu na przyszłość przez rząd sowietów w wojnie z Rzecząpospolitą Polską systemu brania zakładników. Deklaracja powyższa była potwierdzona w umowie z dnia 2 listopada 1919 roku o likwidacji zakładnictwa polskiego w Rosji sowieckiej.

Tymczasem w czasach ostatnich przez organy władzy sowieckiej na prawym brzegu Wisły, jak również w Mińsku i Wilnie i innych miejscowościach system zakładnictwa był szeroko stosowany względem obywateli i osób pochodzenia polskiego.

Protestując przeciwko stosowaniu systemu brania zakładników przez organy władzy sowieckiej w wojnie z Rzeczą pospolitą Polską, polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża uprasza rosyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża o natychmiastowe wszczęcie odpowiednich kroków w celu niezwłocznego odesłania do kraju wszystkich zakładników i pociągnięcia winnych stosowania zakładnictwa funkcjonarjuszy sowieckich do surowej odpowiedzialności prawnej.

Jednocześnie prosimy odesłać pierwszym transportem, stosownie do radjodepeszy z dnia 15 maja i następnych, wywiezionych z Kijowa, Żytomierza i innych miejscowości zakładników, jak również wziętego w Wilnie Antoniego Tyszkiewicza i wywiezionych z prawego brzegu Wisły burmistrzów i księży katolickich. Ponieważ zakładnicy powyżsi wywiezieni są bez żadnych środków materjalnych, przeto polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża uprasza rosyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża o wypłacanie osobom tym stałych zapomóg materjalnych w walucie sowieckiej na pomoc doraźną na rachunek polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, które zaciągnięty na cel powyższy dług ureguluje przy pierwszej sposobności.

Bolszewicy w Wyszkowie.

(Komunikat dowództwa frontu)

Warszawa, 24 sierpnia.

Dowództwo frontu północno wschodniego nadsyła nam następujący komunikat: Jenerał Haller, dowódca frontu północnego, zwiedził w sobotę d. 21 b. m., w towarzystwie ambasadora francuskiego, Jusseranda, miejscowości oswobodzone od najazdu bolszewickiego. Zwiedzono linję Zegrze—Serock—Wyszków.

Podczas podróży jenerał Haller rozmawiał z proboszczem wyszkowskim, który miał u siebie za najazdu rząd komunistyczny polski, przygotowany do rządów po zajęciu Warszawy.

Rząd składał się z dwu polaków: Dzierżyńskiego i Marchlewskiego i żydów. Projekty rządu komunistycznego przedstawia ks. proboszcz w sposób następujący: Bolszewicy po przejściu Polski połączą się z spartakowcami i później wspólnie ruszą na Francję.

W samym Wyszkowie rząd komunistyczny prowadził się stosunkowo znośnie, ale poza granicami Wyszkowa gwałty i rozboje były na porządku dziennym. Rekwirowano podwody, z których niektóre potonęły podczas przeprawy pod Serockiem. Następnie Marchlewski obiecywał skonfiskować (zrabować) wszystkie większe firmy w Warszawie.

Ks. proboszcz uważa, że uratowani powinni ofiarować część swego mienia na skarb państwa.

Dzierżyński znowu twierdził, że Kościół katolicki gubi człowieka.

W końcu ks. proboszcz i burmistrz wyszkowski zameldowali, że z wyjątkiem 8 iu polaków wszyscy robotnicy fabryki żelaza w Wyszkowie sprzyjali komunistom.

Poniżej podajemy nazwiska główniejszych komunistów, którzy działali w Wyszkowie: 1) lotnik Biernacki—mieszk. Wyszkowa, był komisarzem. 2) Wengrow żyd (podobno jest w Warszawie). 3) Dzbanek (żyd) Wyszków. 4) Karpiński polak ur. we Francji—był komisarzem w Wyszkowie. 5) Tarnowski—szef sztabu 3 armji. 6) Giltis—łotysz dowódca 3 armji. 7) Podgórski obecnie w Wyszkowie—prezes rew. kom., buchalter w fabryce żelaza. 8) Grzywiński—ochotnik. 9) Dul—kasjer magistratu. 10) Szczepanowski—sekretarz magistratu. 11) Wasilewski (rotm. 6 armji) komendant Wyszkowa.

Łomża, 24 sierpnia.

(Tel. wł.)

Wszyscy żydzi, którzy byli na usługach bolszewików bądź w kancelarjach, bądź w szeregach milicji umknęli wraz z wojskami bolszewickimi, które wyruszyły w kierunku Grodna, wyznaczonego na punkt zborny dla uciekających armji.

Bolszewicy uciekają masowo do Prus.

Królewiec, 24 sierpnia.

(Tel. wł.)

Bolszewicy wielkimi masami przechodzą na terytorjum Prus Wschodnich, gdzie są rozbrajani. Dotychczas internowano około 15 tys.

Stacjonowana w Królewcu komisja nadzorcza ententy udała się do różnych miejscowości nadgranicznych, by skontrolować, czy istotnie bolszewicy są rozbrajani i internowani.

Dymisja Towera.

Paryż, 24 sierpnia.

(Tel. wł.)

W Paryżu przyjęto ogłoszenie neutralności Gdańska ze śmiechem. Jest przecież rzeczą widoczną, że „państwo“ gdańskie stworzone zostało jedynie w celu służenia Polsce za port. Tymczasem Tower wyobraził sobie, że jest jakimś udzielnym panem niepodległego państwa i zaczął się rządzić w Gdańsku po bolszewicku.

W kołach poinformowanych twierdzą, że Tower musi być usunięty, a jego miejsce zajmie energiczny urzędnik, który pozna doskonale traktat wersalski i wykonywać go będzie ściśle.

„Polska ocaliła Europę“.

Rio de Janeiro, 24 sierpnia.

(P. A. T.)

Havas.

Wybitny brazylijski mąż stanu, Ruy Barbosa, przesłał do ministra pełnomocnego polskiego następujący telegram: „Z głębi mej duszy wyrywa się okrzyk podziwu dla Polski, która sama jedna ocaliła Europę“.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w środę 25 b. m. Ludwika Kr.
Jutro w czwartek 26 b. m. N. M. P. Jasnog[órskiej] francusza.

Wschód słońca g. 4 m. 59
Zachód „ g. 7 m. 05

Zwłoki ś. p. d-ra Mielęckiego, zmarłego śmiercią męczeńską w Katowicach, przybędą dziś rano o godz. 8 na most szopienicki, skąd przeniesione zostaną do kościoła parafjalnego w Sosnowcu, następnie zaś na kolej w. w., pogrzeb bowiem odbędzie się w Koźminku, ziemi kaliskiej, gdzie ciało złożone zostanie w grobie rodzinnym.

Śmierć d-ra Mielęckiego jest i pozostanie świadectwem wiecznej hańby dla kultury niemieckiej, będącej tylko cienką powłoką, odpadającą przy lada okazji, a z pod której ukazuje się w całej ohydzie prusak-oprawca, bez sumienia i bez uczuć ludzkich.

Całe Zagłębie dziś znajdzie się w żałobnym orszaku, by oddać hołd zwłokom polaka, z którego krwi wyrasta już potężny kwiat wolności G. Śląska.

Militaryzacja prasy. Wczoraj w południe redaktorzy, pracownicy administracji i drukarni „Iskry“, Głosu Pracy“ i „Kurjera Zagłębia“ złożyli przysięgę żołnierską.

Osobiste. W d. 23 b. m. opuścił Sosnowiec porucznik Bolesław Mikiewicz kierownik ekspozytury oddziału informacyjnego D. O. G. Kielce, przeniesiony na stanowisko szefa oddziału II w Kielcach.

Por. Mikiewicz cieszył się sympatją zarówno swych podwładnych, jak i wszystkich tych, z którymi miał jakąkolwiek styczność, a to dzięki swemu prostemu i szczeremu charakterowi żołnierskiemu, który każdego ujmował.

Por. Mikiewiczowi dzięki jego zdolnościom i pracowitości powierzono bardzo odpowiedzialne stanowisko. Życzymy mu też z całego serca powodzenia na szerszej arenie pracy dla Ojczyzny.

Na polu chwały. W obronie Ojczyzny w walkach pod Płońskiem zginął ś. p. Bogdan Zdzitowiecki, maturzysta szkoły realnej w Będzinie, syn dyrektora oddziału będzińskiego banku handlowego w Warszawie.

Zwłoki 17 letniego bohatera złożono wczoraj do grobu rodzinnego na cmentarzu powązkowskim w Warszawie.

Gospoda żołnierska nie jest publiczną jadłodajnią. Jest to instytucja dobroczynna, przeznaczona jedynie dla żołnierzy przejezdnych i takich osób wojskowych, które przedłożą kwit aprowizacyjny ekspozytury komisarjatu plebiscytowego. Na żądanie należy przedłożyć legitymację wojskową.

Zwracam uwagę osobom wojskowym, chcącym korzystać z dobroczynności „Gospody żołnierskiej“, a mianowicie wojakom górnoślązakom, aby się w Gospodzie przyzwoicie zachowywali i wszelkich wyrażeń, ubliżających paniom zarządzającym, zaniechali. Za bezinteresowne starania i zabiegi należy się paniom wielkie uznanie, a nie opryskliwe grubjańskie zarzuty zupełnie bezpodstawne.

O zamieszczenie uwag powyższych prosi nas szef ekspozytury komisarjatu plebiscytowego polskiego na G. Śląsk w Sosnowcu.

Składajcie broń! Starostwo będzińskie rozesłało do magistratów i urzędów gminnych nast. rozporządzenie: „Stosownie do okólnika wojewody kiel. z dn. 18.7. 20 r. Nr. 895 poleca się wezwać mieszkańców gminy (miast) do bezwłocznego złożenia nielegalnie posiadanej broni w terminie 10-cio dniowym od daty ogłoszenia, bowiem w razie znalezienia broni po tym terminie, winni będą pociągnięci do surowej odpowiedzialności w myśl dekretu z dn. XI. I. 1919 r. przewidującego kary, aż do bezterm. ciężkiego więzienia włącznie.

Wyżej wspomnianą broń należy składać wprost do „starostw, lub komisarjatów policji za pokwitowaniem“.

Zebranie. Komitet pomocy armji ochotniczej Zagłębia Dąbrowskiego komunikuje, iż plenarne zebranie komitetu odbędzie się w czwartek d. 26 bm. o godzinie 8-ej wieczorem w sali rady miejskiej w Sosnowcu ul. Warszawska № 6

Z teatru H. Czarneckiego. Dziś przedstawienie plebiscytowe dla gości ślązaków, grana będzie sztuka na tle historycznym „W szponach niemieckich“.

Jutro „Mazepa“.

Spróbowali. Kilkodniowe zetknięcie się naszego włościaństwa z bolszewikami więcej uspołeczniło i unarodowiło go, niżby to dało osiągnąć się kilkunastoletnią pracą kulturalną.

Włościanin, który na terenie przemarszu naszych wojsk uważał za naturalne i jedynie możliwe pobierać po kilkanaście marek za funt kartofli, przy odbiciu danej połaci kraju przez nasze wojska spotykał je z niebywałą skruchą w sercu i ze łzami w oczach, prosząc i błagając o dawanie mu rozkazów wypełnienia zadań i prac, jakie są konieczne i niezbędne dla ratowania Polski od nawały azjatyckiej.

Zjawisko to stwierdza się nawet we wschodniej części kraju, jako najwięcej podatnego do niedawna na hasła podsuwane przez ajentów ze wschodu.

Zawiadomienie. Rada tymczasowa zawiadamia zainteresowanych rodziców byłej szkoły K. Kraszkiewicza i prosi o składanie podań w kancelarji szkoły Sieleckiej, Dęblińska 11, ponieważ do tej szkoły będą przyjęci.

Patrjotyzm dąbrowskich kobiet. Czytamy w „Kurjerze Zagłębia“: Dwa dni temu miał miejsce w Dąbrowie, jak nam komunikują, następujący wypadek:

Po poborze, który się odbywał w resursie, udali się popisowi do kościoła celem złożenia przysięgi. Za popisowymi ruszył tłum bab, wiedzionych prawdopodobnie przez agitatorki, który w kościele podczas przysięgi wprost niemożliwie się zachowywał. Przekleństwa pod adresem rządu, wojska i kościoła oraz księdza były tak głośne, że nie słychać było słów przysięgi, wymawianych przez księdza. Dopiero, gdy grupka żołnierzy, nie mogąc ścierpieć takiego zachowania się, dała przed kościołem parę strzałów w górę, tłum dąbrowskich megier, rozpierzchł się na wszystkie strony. Wypadek ten wymaga komentarzy. Dziwimy się, że społeczeństwo nie umie w odpowiedni sposób napiętnować pośród siebie tego rodzaju wyrzutków społeczeństwa, a władze policyjne nie reagują na tego rodzaju objawy zdziczenia wyzutych z uczuć narodowych i obywatelskich ludzi.

Powyższą notatkę poświęcamy p. posłowi Pietrzykowi.

Wykaz pracowników, poszukujących pracy, zgłoszonych w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Sosnowcu do 21 sierpnia 1920 roku: biuralistów 44, maszynistek 8, nauczycieli 8, ochroniarek 7, sklepowych 9, techników 1 i magazynierów 5.

Do obywateli m. Sosnowca.

Na ulicach miasta ukazała się następująca odezwa:

„Organizacja straży obywatelskiej m. Sosnowca musi być ukończoną w dniach najbliższych. Wzywam wszystkich mężczyzn wolnych od powinności wojskowej, a odpowiadających poniżej podanym warunkom do niezwłocznego stawienia się w biurze zaciągowym straży obywatelskiej w celu zapisania się do kadrów straży.

Warunki przyjęcia: 1) obywatelstwo polskie, 2) nieskazitelna przeszłość, 3) wiek od lat 16—do. 4) zdrowa budowa ciała, 5) znajomość języka polskiego w słowie i piśmie i umiejętność liczenia.

Zgłoszenia do straży przyjmują codziennie między godziną 5 a 7 popołudniu następujące biura zaciągowe:

Komisarjat 1-szy (Modrzejów), Rynek, dom Tow. hr. Renard.

Komisarjat II gi (Srodmieście) ul. Warszawska 5.

Komisarjat III-ci (Starysosnowiec), ul. Piłsudskiego (Starososnowiecka) 58 I p.

Komisarjat IV ty (Sielce), ul. Sielecka 16. parter.

Komisarjat V ty (Pogoń), ul. Zytnia 20, dom Szklarskiego.

Posterunek Milowice kopalnia Wiktor, biuro inż. Pawłowskiego.

Sosnowiec, 23.8 1920 r.

Węgrzynowski
kom. S. O. w Sosnowcu.

Precz z inteligencją!

Niech żyje proletarjat!

Sosnowiec, 25 sierpnia.

Pod takimi hasłami odbywał się wczoraj wiec przed dworcem w. w. w Sosnowcu.

Przemawiał p. poseł Pietrzyk, dziecko ludu, uwielbiające W tosa za to, że nie nosi krawatów.

Pan poseł lubi w swych przemówieniach „kadzić“ proletarjatowi, wczoraj jednak— można rzec śmiało— że w tym kadzeniu przesolił.

Być może, iż dla posła Pietrzyka świat się zaczyna od chłopa i kończy na robotniku, ale na litość Boską, trzeba przecież i inteligencji też coś zostawić.

Na pierwsze hasło o niebezpieczeństwie Ojczyzny któż poszedł w pole? Nie robotnik, ani paskarz-chłop, lecz uczniowie i studenci. Oddziały skautów, dzieci inteligencji, wyruszyły pierwsze, by niewinną krwią swoją odkupić Polskę! Poszli następnie studenci, a za nimi **inteligentny** robotnik.

By chłopa ruszyć, trzeba było obiecać mu złote góry i to nie bardzo na nich działa.

W okolicach, gdzie „bawili“ bolszewicy, chłop przyszedł do rozumu, bo widział ich gospodarkę, ale tam, gdzie ich nie było ?!...

Nigdy nie byliśmy klerykalni, ale takie publiczne ujadanie na księży, którego słuchaczami byliśmy wczoraj, nie licuje z godnością proletarjacką nawet posła Pietrzyka.

W chwili, gdy księża padają na froncie, idąc w pierwszych szeregach z krzyżem w ręku, należałoby trochę oględniej mówić o kapłanie polskim i katolickim.

Nie przypuszczamy, by poseł Pietrzyk mówił dla słuchaczy z ul. Modrzejowskiej. Jeżeliby jednak miał ten zamiar, tedy powiemy mu po cichu, że nawet Modrzejowska ulica kręciła nosami, czując w tych wygrażaniach się pod adresem inteligencji i w tym bezkrytycznym wynoszeniu pod niebiosy proletarjatu coś z bolszewizmu.

Moglibyśmy jeszcze dużo, dużo rzeczy powiedzieć panu posłowi, ale niestety, na demagogów ani prawda, ani logika nie działa. Fakty, bijące w oczy, ignoruje się, a okrzykiem „niech żyje proletarjat“ pod wszystkimi postaciami pokrywa się pustkę mysli...

(r.)

Próby telefonicznego połączenia z aeroplanem.

Najnowszy wynalazek angielski.

Próby, jakie ostatnimi czasy uskuteczniano w Anglji z telefonem bez drutu, doprowadziły do tego, że obecnie rozmowy mogą być przeprowadzane nietylko od stacji do stacji. Niektóre pisma angielskie wysłały sprawozdawców swych z odpowiednimi aparatami w dalszą podróż. Udało im się prowadzić rozmowy z osobami, przebywającymi na pełnym morzu, z pasażerami jadącymi pociągiem, oraz przechodniami ulicznymi.

Jako ostatni i najważniejszy wynalazek telefonu bez drutu uważa się zastosowanie tegoż z płynącym w przestworzu aeroplanem.

Towarzystwu Marconiego udało się uzyskać połączenie przez Croydon Aerodron z latawcem angielskim szybującym nad kanałem Wszystkie rozkazy lotnik wypełnił dokładnie.

Dalszy postęp w tym wynalazku polega jeszcze na tym, że lotnik posiadający stację telefonu bez drutu, może swobodnie porozumiewać się ze wszystkimi innymi stacjami. Te same próby przeprowadzono w Kanadzie, również z pomyślnym wynikiem.

Tym sposobem więc, każdy mieszkaniec Londynu może równocześnie prowadzić rozmowę z osobą podróżującą w aeroplanie do Paryża czy Amsterdamu, lub też przebywającą na pełnym morzu o ile posiada stację telefoniczną,

MARTA

ROMANS

— On... On... bratobójca! — wyjąkała Alina oszołomiona.

— Bratobójca, nędznik i podpalacz! — krzyknął Magloire — al łotr!

— A ten bratobójca jest jeszcze i szpiegiem — wyrzekł Filip — Oj nie znacie jeszcze zupełnie nędznika. Wykradł i sprzedał Francji skuteczne uzbrojenie. a gdy dostał pieniądze, gdy go wynagrodzono i w sposób honorowy za jego rzekomy patrjotyzm, wiecie, co zrobił? sprzedał i wydał te same plany, te same modele Niemcom i wziął za to pieniądze.

Okrzyk zgrozy wydarł się z ust wszystkich.

Filip ciągnął dalej z wzmagającym się gniewem.

— Człowiek ten jest zdrajcą, agentem i to nie od wczoraj! Oddawna już, lata całe. Poszukiwany w gronie swych szpiegów. Ten list tego dowodzi, panie sędzio śledczy, ten list adresowany do ambasadora niemieckiego, o którego odcyfrowanie pan mnie prosił.

Młodzieniec oddał list Danielowi i ciągnął dalej:

— Na szczęście, wykryłem, że ten nikczemnik, sprzedał kraj nasz wrogowi. Fortelem potrafiłem odebrać agentowi niemieckiemu, co mu wydał za złoto!.. Plany, modele, wyliczenia, wszystko to wróciło do mych rąk!.. To wyrzutek, najpodlejszy z ludzi, i w imieniu Francji, zdradzonej przez niego, znieważonej przez niego, policzkuję jego twarz judaszowską.

I ręka Filipa opadła na policzek Roberta Vernière.

LXIX

Bratobójca wydał okrzyk dzikiego zwierzęcia, jak jaguar chciał się rzucić na pasierba.

Lecz Filip, cofając się o krok, wyjął z kieszeni nabity rewolwer i wymierzył w niego, mówiąc:

— Ani kroku! bo strzelę!

Aurelja krzyknęła ze zgrozy.

— W imię nieba, Filipie! oszczędź go! — szepnęła błagalnie. — Bez krwi! Nie bądź ojcobójcą!

— Ojcobójcą! — powtórzył młodzieniec z wyrazem przygniatającej pogardy. — Zapominasz, moja matko, że ja się nazywam Filip de Noyle! Ten człowiek, dzięki Bogu, nie jest moim ojcem...

— Filipie... Filipie...

— Nie lękaj się, matko, ja nie wykonam wyroku śmierci na tym szpiegu, na tym morderczy... ale spodziewam się, że pomimo swej podłości, będzie miał tyle odwagi, iż to sam uczyni. — No panie—dalej syn Aurelji, podając swój rewolwer Robertowi — uniknij sądu i placu kaźni! Oszczędź wstydu mej matce!.. Zabij się

— O! Filipie... Filipie...—wyjąkała pani Vernière, wyciągając ręce ku synowi.

— Czybyś wolała, matko, nosić żałobę po gilotynowanym?.. odpowiedział.

Potem do Roberta:

— Zabij się! Przez cześć dla pamięci twego brata, zamordowanego przez ciebie, nie wlecz jego nazwiska na rusztowanie...

— Nie... nie... wyjąkał bratobójca, a zęby szczękały mu ze strachu.

W takim razie, panie sędzio śledczy, ja wydaję panu tego człowieka... Zawołaj pan swych agentów...

— A niech się dzieje sprawiedliwość — poparła Weronika.

— Do sądu ze szpiegiem! na gilotynę z kuklajem! — zawołał Magloire!

Pani Vernière, oszalała z rozpaczy i z przestrachu, padła na kolana i błagalnie wyjąkała:

— Łaski! — Łaski! Bez sądów... nie pozwalajcie go na rusztowanie... Łaski dla mnie, jeżeli nie dla niego... Weroniko, przebacz mu... Alino, przebacz mu.

Ci, do których się zwracała, odwrócili głowy.

Aurelja powstała drżąca, i podeszła do męża.

— Ponieważ nie możesz się spodziewać przebaczenia, zabij się więc — wyrzekła.

Magloire dodał, grożąc:

— Jeżeli się nie zabijesz, bandyto, ja mam tylko jedną rękę, ale i ona ciebie udusi!

Obłęd krwawy przesłonił oczy Roberta.

Wyciągnął rękę do Filipa.

— Dawaj! — wyrzekł głucho.

I pochwycił rewolwer, oparł się o biurko, wziął na cel pasierba, nacisnął cyngiel, strzelił, potem zwrócił broń ku sobie, roztrzaskał sobie głowę i runął na dywan.

Dwa strzały następiły tak prędko po sobie, że jakby tworzyły jeden.

Filip stał.

Kula, która go miała zabić, na dwa palce przeleciała od czoła i strzaskała lustro przy ścianie.

Kobiety krzyknęły z przerażenia i padły na kolana.

Pani Vernière straciła przytomność.

— Sprawiedliwości stało się zadość! — wyrzekła Weronika tryumfująco.

Marta drżąca ujęła babkę za rękę

— Umarł, babciu — szepnęła jej do ucha. Niech mu Bóg przebaczy... Pomódlmy się za niego...

W tej chwili kilku gości weszło do gabinetu, zwabieni odgłosem strzałów.

Filip zapanował nad sobą.

Młodzieniec z twarzą zmienioną pod wpływem wzruszenia, do zrozumienia łatwego, podszedł do ciekawych.

— Panowie — rzekł do nich — zabawa, rozpoczęta tak wesoło, skończyła się w sposób bardzo smutny.. Pan Vernière umarł!

— Umarł!.. powtórzono ze zdumieniem.

— Odebrał sobie życie... Biedna moja matka, jak panowie widzicie, straciła przytomność... Wybaczycie mi, panowie, że nie będę się dłużej rozwodził nad tą katastrofą i nad potrzebą pozostania w samotności!

Po chwili wszyscy goście dowiedzieli się o tej niewrogiej nowinie i opuścili willę przyjaciół.

Panią Vernière zaniesiono do jej pokoju i położono na łóżku, wciąż omdlałą.

D. c. n.

Telegramy.

Ucieczka bolszewików.

Grajewo, Augustów, Suwałki w rękach polskich.

Królewiec, 24 sierpnia.

(Tel. wł)

Z miejscowości nadgranicznych donoszą do pism miejscowych, iż bolszewicy uciekli z Grajewa, Augustowa i Suwałk.

— Na granicy polsko niemieckiej widać wszędzie posterunki polskie.

Komunikat polski.

Warszawa, 25 sierpnia.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 24 b. m.

Front północny.

Pozostałe oddziały 4-ej armji sowieckiej, zebrawszy się w silną grupę, zdołały po zaciętych, kilkanaście godzin trwających walkach przebić się w rejonie Chorzele w kierunku na Kolno, obsadzone już przez znaczne siły naszej 4 armji. Pościg oddziałów pierwszej armji za nieprzyjacielem w toku. Piąta armja wyławia w dalszym ciągu niedobitki wojsk sowieckich, błądzące na zachód od linji kolejowej Modlin—Mława.

Front środkowy.

Armje frontu środkowego oskrzydlającym ruchem ku północy, zajmując Krzyrzyę, Stawiski i Kolno, zamykają pierścień, okalający i 15-tą armję bolszewicką. Nieprzyjaciel, ścigany ze wszystkich stron, skupia się w większe masy i stara się rozpaczliwie przerwać żelazny pierścień naszych wojsk. Tak w d. 23 pod Kolnem prowadził nieprzyjaciel 9 zaciętych ataków, które przez dzielny wielkopolski pułk 60 piechoty zostały z ogromnymi stratami dla nieprzyjaciela odparte.

Wymieniony pułk przeszedł następnie do kotrataku, zdobył przeszło 1000 jeńców, w tym dowódcę dywizji i 10 dział, kilka sztandarów pułkowych, samochody i ogromne tabory.

Przy zdobyciu Łomży wzięto 2 tys. jeńców, 9 dział, 22 karabiny maszynowe i b. duży materjał wojenny.

Po zajęciu przez 13 dywizję legjonów w d. 22 b m. rano Białegostoku trwały w samym mieście jeszcze przez 20 godzin zaciekłe walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 55 tą dywizją sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasilała szeregi bolszewickie.

W walkach w rejonie Białegostoku 1 sza dywizja leg wzięła przeszło 7 tys. jeńców i zdobyła 18 dział, 42 kar. masz. i ogromny materjał techniczny. Wskatek poniesionej klęski wzrasta demoralizacja wśród poszczególnych oddziałów bolszewick ch

Kozacy dońscy i kałmycy przechodzą gromadnie na naszą stronę.

W rejonie Brześcia Lit. spokój. Pod Włodawą, Opalinem, Hrubieszowem oddziały nasze odniosły szereg lokalnych sukcesów, przytym wzięto jeńców i działo i kilka karab. masz.

Front południowy.

Na południu od Lwowa zajęły oddziały 12-ej dywizji piechoty Swirz, rozbijając brygadę sowiecką, biorąc cały 565 pułk piechoty do niewoli. Kawalerja nasza w rejonie Bulski rozbiła 3 sotnie nieprzyjacielskie i wzięła 200 jeńców.

Na północ od Kamionki Strumiłowej i Bojańca, tudzież na wschód od Kurowic utarczki z oddziałami nieprzyjacielskimi.

Nacz. dow. szt. gen.

Redaktor i wydawca Wiktor Nassierski.

Drukarnia „Iskry".